

Dzień Uchodźcy. Cztery lata po kryzysie i nic się nie zmieniło

Przy okazji Dnia Uchodźcy dotarł do mnie film UNHCR Polska, na którym „plejada polskich aktorów” [odczytuje listę rzeczy, jakie uchodźcy zabraliby uciekając z domu](#). Film poruszający w zamiarze, wywołał jednak odwrotną od zamierzonej reakcję.

Wygląda na to, że cztery lata po szczycie kryzysu imigracyjnego w dalszym ciągu gra się na reakcjach emocjonalnych społeczeństwa. Ta kolejna próba obudzenia wrażliwości, to prosta pedagogika. Przedstawienie cierpienia człowieka, postawienie się w jego sytuacji, ma nas skłonić do przyjęcia postaw, jakich życzyliby sobie twórcy filmu. Nie przedstawia się jednak żadnych propozycji rozwiązania, poza nieakceptowalnym, z punktu widzenia zdrowego rozsądku, otwarciem na masową migrację.

Czy trzeba uczyć wrażliwości?

Rozumiem osoby występujące w filmie. W wieku 18 lat też chciałem nagrać piosenkę o tym, jak zła jest wojna, wystawić sztukę o tym, jak planeta ginie (tak – wtedy już też o tym świat dyskutował). Człowiek czerpie z takiego działania poczucie, że coś robi i czuje się moralnie dobrze, żeby nie powiedzieć lepiej. Lepiej od innych. Tylko że te osoby nie mają już osiemnastu lat. A tak na marginesie, to zastanawia mnie, ile pieniędzy organizacje pozarządowe w Polsce przeznaczyły na taką promocję postaw versus rzeczywista pomoc uchodźcom?

Niestety, nie mam prawie wątpliwości, że cierpienie na Ziemi istniało, istnieje i istnieć będzie. Przeciętnie zorientowany człowiek jest w stanie wymienić naprędce wiele różnych

sytuacji, w których ludziom – milionom ludzi – nie udziela się wystarczającej pomocy. Przemoc wobec kobiet, uzależnienia i handel narkotykami, współczesne niewolnictwo, praca dzieci, życie w stałej biedzie, głód, choroby cywilizacyjne, niewolnictwo seksualne... itd.

I nie sądzę, żeby trzeba było tłumaczyć, jak straszna jest wojna, co się dzieje, kiedy nie masz co jeść. Ludzie to rozumieją, ale brak ich otwartości polega na tym, że nie chcą rozwiązań, które ich narażą na przykre konsekwencje.

Pomagać uchodźcom i imigrantom z sensem

Świadomość ogromu cierpienia nie oznacza, że mamy się na nie uniewrażliwić, opancerzyć. Oznacza jednak, że jeżeli chcemy rozwiązywać takie problemy, musimy rozumieć ich skalę i charakter. Postępować rozsądnie, żeby nie doprowadzić do sytuacji, w której nie tylko nie rozwiążemy problemów, ale sami zostaniemy nimi pochłonięci.

Ktoś powie: „Ale ludzie cierpią”. Tak jak napisałem wyżej – cierpią i będą cierpieli, i to nie tylko z powodu uchodźstwa. I jeżeli nie trafia do kogoś argument „zdrowego egoizmu”, to może zrozumie, że będąc sami pogrążeni w problemach utracimy możliwość pomagania. Europa nie pomoże Afryce stając się kontynentem targanym przez wewnętrzne konflikty, ze skrajnymi partiami u władzy i radykalnym islamem na ulicy oraz masą bezrobotnych do utrzymania. No chyba, że ktoś jeszcze wierzy w bajeczki o wielokulturowym państwie, w którym każdy żyje według własnych zasad, a homoseksualista z salafitą pod rękę pielęgnowają wegański ogródek.

Otwierając szerzej drzwi spowodujemy, że coraz większe masy ludności będą chciały ruszyć do Europy. Jeżeli sąsiadowi się udało, to może ja spróbuję. To jest intuicyjny, zdroworozsądkowy mechanizm, ale to jest też zbadany mechanizm tzw. czynnika zachęcającego (pull-factor). Więcej o tym można przeczytać w książce Grzegorza Lindenberga „[Wzbierająca fala](#).”

[Europa wobec eksplozji demograficznej w Europie](#)".

Czy naprawdę jesteśmy gotowi pomagać uchodźcom?

To co w związku z tym można robić? Na poziomie osobistym wspierać finansowo. Tu pojawia się pytanie, jak wybrać akurat te, a nie inne problemy. To już osobiste pieniądze i osobista decyzja. Na poziomie Unii Europejskiej – jeżeli tak naprawdę, a nie tylko deklaratywnie, chcemy rozwiązywać problemy – to może zastanówmy się nad wspólną polityką rolną i taryfami celnymi chroniącymi rolników. Pojawia się i środki pomocowe, a biedne kraje będą mogły wreszcie eksportować do nas żywność. Oczywiście, jeżeli nie zablokujemy tego eksportu tym argumentem, że w tamtych krajach stosuje się GMO i wtedy już nie mogą być naszym dostawcą.

Które środowiska polityczne staną przeciwko ekologom i europejskim rolnikom? Co zrobi Francja, największy beneficjent obecnej polityki rolnej UE, której [prezydent najgłośniej gardłuje za karaniem Polski](#) za antyuchodźcze stanowisko?

Możemy podnieść podatki o 100 euro rocznie na fundusz uchodźców (w takiej czy w innej formie, proporcjonalnej do najniższej krajowej, wyłączającej z podatku najbiedniejszych). 50 miliardów euro mogłoby zasilić programy edukacji, rozwoju gospodarczego, pomocy w ośrodkach dla uchodźców. Zgodzimy się na kolejne podatki?

Potrzebujemy też silniejszej armii, zdolnej reagować, wspierać takie misje za granicą, chronić ludzi. Znowu potrzebne są środki.

Może problem jest z radykalnym i konserwatywnym islamem. Może lata wiary w wielokulturowość, w trakcie których przyzwoliliśmy na rozrost postaw odrzucających demokrację i nasze społeczeństwa, odbijają się teraz czkawką. Ponieważ każdy następny imigrant z tych regionów świata kojarzy się z

problemami. Może powinniśmy powrócić jednak do sytuacji, że kraje europejskie, jako przyjmujące, włączają przyjeżdżających do swojej kultury. Tylko że wśród tych samych środowisk, które zalecają otwarcie się na imigrację, jest sprzeciw wobec integracji. I bądź tu mądry.

Hipokryzja zwolenników przyjmowania

Te wszystkie deklaratywne postawy prouchodźcze zostały znakomicie obnażone w różnego rodzaju prowokacjach. Okazuje się bowiem, że z chęcią gardłujemy za przyjmowaniem, kiedy nas to nie dotyczy. Z chęcią wystąpilibyśmy w sztuce, gorzej z życiem pod jednym dachem. Osoba zapytana na ulicy, czy przyjąłaby uchodźców pod dach, odpowiada twierdząco, gdy okazuje się jednak, że uchodźca stoi obok i jest gotowy do wprowadzenia się, zaczynają się wykręty.

Więc skoro już wiemy, że nie zmienimy naszej polityki rolnej, nie obniżymy ceł ani „ekologicznych” wymogów, nie podniesiemy podatków, nie zmienimy wielokulturowości w asymilację, nie zgodzimy się na kolejne użycie armii poza granicami kraju... wystawmy sztukę z okazji Dnia Uchodźcy o przyjmowaniu uchodźców.

Jan Wójcik